Rok I. Nowy Targ, dnia 1. stycznia 1899. Nr. 2.

PRENUMERATA WYNOSI:
miejscowa
rocznie . . . 4 koron — gr.
półrocznie . . 2 „ — „
kwartalnie . . 1 „ — „
zamiejscowa
rocznie . . . 4 koron 24 gr.
półrocznie . . 2 „ 12 „
kwartalnie . . 1 „ 6 „
Numer pojedynczy 20 groszy.
Wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne adresować należy: **Redakcya „Podhalanina“** w Nowym Targu.

PODHALANIN

Listów nieírankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Ogłoszenia „Podhalanina“ przyjmuje Administracya w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.
Załączniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Redakcya i administracya w Nowym Targu ul. Szaflarska.

Prenumerować można w Redakcyi lub też w głównej trafice Wgo Pana Dudzińskiego w Nowym Targu.

Czytelnikom i współpracownikom naszym z powodu zmiany Roku składamy nasze serdeczne życzenia.

Od Redakcyi.

Przebyliśmy Bogu dzięki, pierwszy ogień krytyki, a naruszając kilka spraw żywotnych, poruszyliśmy pewną warstwę społeczeństwa przeciw sobie. Szanowni Czytelnicy przyznać muszą sami, ze stare a prawdziwe przysłowie: „Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził,“ musi mieć i u nas zastosowanie. Z lekkiem sercem, bez wszelkich uprzedzeń, przystąpiliśmy do tej żmudnej i niewdzięcznej pracy dziennikarskiej Niezalezni i niezawiśli, podjęliśmy nasze dzieło, naszą pracę obywatelską. Krytyka, jaka się po okazaniu pierwszego numeru posypała, nastręcza nam sposobność, do wypowiedzenia naszego zdania.

Na zarzut, że nie objawiliśmy należycie tendencyj naszego pisma, pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że pismo nasze, jako dwutygodnik, poświęciliśmy jedynie lokalnym sprawom Podhala, i żadnych spraw partyjnych w takowem traktować nie możemy. Z przyjemnością zaznaczyć tu musimy, że z wyjątkiem jednostek niezadowolnionych, szersze koła publiczności zyczliwie przyjęły nasze wydawnictwo dwutygodnika, co zachęca nas do dalszej pracy. — Otwierając prenumeratę na rok 1899. upraszamy czytelników naszych o wczesne zamawianie pisma, celem uregulowania nakładu.

Od Nowego Roku rozpoczynamy druk noweli p. Wiktora Bojnarowskiego: **„Szaleniec“** i **„Jej ideał“**.

Pielgrzym do polskiej dzieciny!

Polska dziecino!! wznieś w niebo oczy,
Widzisz te gwiazdy wśród chmur przeźroczy?
Jasne i czyste! — Choć noc wokoło,
Choć chmury skryły niebieskie czoło,
One nie zgasły — noc rozświecają
I niebo ciemne nam ozdabiają,
Na Polskiej ziemi wszędy — wokoło,
Jak nasz kraj wielki — tak nie wesoło;
Grobów i krzyżów, łez, krwi niemało,
Bo nam wolności już tu nie stało. —
Moskal lud gnębi, męczy, katuje,
Prusak nas zniemczyć wciąż usiłuje,
I lud nasz cierpi i łzy tu płyną,
Bo kraj w niewoli — polska dziecino!...
Lecz w tej niedoli, jak wśród chmur nieba
Nam gwiazdek jasnych, złotych potrzeba,
Bo każda gwiazdka smutek rozprasza
I wielkość Boga wiernie ogłasza.
Polska dziecino!! twe młode życie



Niechaj się w cnoty stroi obficie,
Niechaj się wiarą silną rozświeci,
Niech się nauką pilnie oświeci,
A wtedy będzie gwiazdką nie z nieba,
Lecz gwiazdką polską, — bo tych nam trzeba.
Kiedy w Ojczyźnie gwiazd tych tysiące
Błysną, jak w niebie gwiazdeczki lśniące,
Kiedy Bóg będzie wielbiony cnotą,
Wtedy dzień błyśnie wolnością złotą.
Polska dziecino!. — o! wznieś rączęta,
Niech w niebo płynie modlitwa święta.
Niech Bóg cię wiedzie, od grzechu chroni,
Niech świat nie splami twej czystej skroni,
Niech nam ta gwiazdka promiennie świeci,
A gdy młodości czas szybko zleci,
Niechaj wolności słońce zaświta —
Ojczyzna szczęście wtedy powita!

Jadwiga Strokowa.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny W SZCZAWNICY

położony jest w zachodniej Galicyi nad Dunajcem, na północnym stoku Karpat, pod 48° 25' płn. szer. a 38°9' wschod. dług., wzniesiony 500 mtr. ponad Bałtyk. Otoczony wyniosłemi górami, w zacisznej dolinie, niedostępnej silniejszym wiatrom, jest miejscowością nader sprzyjającą dla kuracyi osób nietylko w porze letniej, ale ze względu na łagodny i jednostajny klimat, także i w porze zimowej. Wody mineralne są to silne szczawy sodowo-alkaliczne, najsilniejsze ze wszystkich tego rodzaju znanych zdrojów. Rozbioru wód dokonał już w r. 1816 Dr. Rodius; w r. 1827 chlubną o nich wzmiankę zamieszcza Dr. Ressig w swojej rozprawie, przyznając im niezwykłe własności lecznicze. Odtąd pojawiają się liczne dalsze rozbiory przez Torosiewicza, Aleksandrowicza, wreszcie Hoffa, Prof. Dra Stopczańskiego, i Prof. Dra Radziszewskiego dokonane, a zbawienną ich siłę uleczalną wykazujące. W roku bieżącym Prof. Uniw. Jagiell. Dr. J. Schramm wykonał rozbiór wody ze zdroju Jana, przenoszącej właściwościami wodę giesshübelską. Wszystkie monografie, jakie się ukazały o Szczawnicy, polecają tę miejscowość, jako jedną z najważniejszych stacyj klimatycznych. Większego rozgłosu doznały wody szczawnickie od r. 1848 za ówczesnego właściciela J. Szalaya, któremu z szlachetną pomocą przyszedł Prof. Dr. Dietl, gorliwie popierając te zdroje. Pamięć tego zacnego protektora wód krajowych, który Szczawnicę

zwykł był nazywać: **królową wód polskich**, uczczono pomnikiem, wzniesionym na głównym placu w Zakładzie szczawnickim. Ś. p. Józef Szalay przekazał testamentem Zakład górny Akademii Umiejętności w Krakowie, który od r. 1910 wraz z Zakładem na Miedziusiu będzie stanowił jej już jednolite dziedzictwo. Akademia Umiejętności, kierując się tą myślą, że Zakład tej miary, wobec tegoczesnych wymogów potrzebuje energicznego kierownictwa i zcentralizowanej administracyi, wydzierżawiła go z dniem 1 stycznia na lat 18 Feliksowi Wiśniewskiemu.

Zakład szczawnicki, rozporządzając 7 zdrojami, wyposażonymi w całej pełni własnościami leczniczemi, posiadając nadto łagodne i najbardziej sprzyjające powietrze, odpowiednie urządzenia i malowniczą okolicę ze sławnemi Pieninami, może godnie rywalizować z najpierwszemi tego rodzaju zagranicznemi zdrojowiskami.

KRONIKA.

Nowy Targ, dnia 1 stycznia.

Już po wyborach! Przez czas dłuższy zajęte były przeważnie umysły wszystkich wyborami posła na Sejm krajowy z kuryi wiejskiej, powiatu Nowy Targ. Walka i agitacya wyborcza była dość silną. Kandydaci wyrastali jak grzyby po deszczu, wygłaszali swe mowy kandydackie i bądź co bądź wyjawianiem swych poglądów przyczynili się do uświadomienia ludu. Zjawienie się posłów ludowych: Bojki, Stapińskiego, Średniawskiego, Dra Bernadzikowskiego i poruszone w nader popularny sposób kwestye włościaństwa dotyczące, poruszyły uspione masy, którym właściwie w udziale przypaść była winna decyzya walki wyborczej. Wreszcie klamka zapadła, a szala zwycięztwa przeważyła się na stronę p. dra Jana Bednarskiego, lekarza powiatowego. Dalecy jesteśmy od wysnuwania jakichkolwiekbądź wniosków co do przyszłej działalności w Sejmie naszego posła, który jako taki ma wolną rękę do działania, lecz z pewną stanowczością zaznaczyć nam wypada, że z rąk włościańskich mandatem poselskim obdarzony dr. Bednarski będzie bronić spraw włościaństwa.

Figla wypłatała nam w Nowym Targu elektryka w dniu 26 grudnia 1898. Koło godz. 7-ej wieczorem zapanowały na wszystkich ulicach, w sklepach i domach prywatnych egipskie ciemności. Powstał popłoch i formalna panika, wyszukiwano na gwałt dawne lampy naftowe, a na ojców miasta posypał się grad narzekań. Dowcipnisie po rynku zaczęli wołać: „Całuję rączki pani elektryka“. Czy tego rodzaju przyjemności częściej nas nawiedzać będą?

Kasyno nasze w Nowym Targu znajdować się ma w bardzo przykrej sytuacyi finansowej, a jak słychać, są usilne starania utrzymania tej nader koniecznej instytucyi towarzyskiej.

Z Krościenka donoszą nam: Doskowski, morderca Górskiej z Szczawnicy, którego uwięziono w Krościenku, podpalił kaźnię, w której siedział a gdy ogień ugaszono, znaleziono pod progiem palne materyały, których mu dostarczono celem umożebnienia ucieczki. Brat, Emil Doskowski, na którego padło podejrzenie, został również uwięziony.

List otwarty drukowany rozesłali tutejsi obywatele do posłów sejmowych. List ten zdąża do przedstawienia wszystkich korzyści budowy kolei via Nowy Targ-Suchahora.

Drukarnia p. Ignacego Bórka, założona przed miesiącem w Nowym Targu, wypłatała nam figla. Redakcya nasza zawarła z firmą tą umowę co do wydawnictwa „Podhalanina“, którego numer spóźniony wyszedł, lecz jak się okazało brak odnośnych pism, potrzebnych do wydawania dziennika, uniemożebnia p. Bórkowi odstawiania na czas odnośnych numerów. Ta okoliczność spowodowała nas do zawarcia umowy z znaną firmą drukarni Wgo Pana Józefa Pisza w Tarnowie, która to firma daje nam zupełną gwarancyę, że coś podobnego tam się nie stanie. Prenumeratorowie nasi nie będą przeto narażeni na nieregularne przesyłki „Podhalanina“.

Elektryka i porządki miejskie! Z miasta otrzymujemy następujące pismo, które z przyjemnością zamieszczamy: Ruskie przysłowie „Naj bude jak buwało“ może mieć chyba najlepsze zastosowanie dla Nowego Targu. Stacyę elektryczną mamy, lecz światła nam brak, gdyż już nie raz przed godz. 10-tą wieczór panują w ulicach egipskie ciemności, a przedewszystkiem w miejscach, gdzie na ulicach stoją jakieś przeszkody, jak n. p. w ulicy Długiej, gdzie przez całą noc stoi wóz pocztowy z Zakopanego. Czyż nie należałoby, aby przynajmniej choć jedna lampka błyszczała na rogu przy urzędzie pocztowym? Czy Świetny Magistrat wyczekuje na to, aż kiedyś wśród ciemnej nocy zajdzie kilka wypadków kalectwa? Wróćmy chyba do starej mody i zaświećmy na nowo latarnie, to przynajmniej przez całą noc będziemy mieli światło.

Przypuszczamy, że postęp nie powinien być tylko jednostronny, lecz ogólny, dlaczegóż Świetny Magistrat nie wyda ukazu do gospodarzy, aby przynajmniej w główniejszych ulicach śnieg leżący kupami uprzątnięto, a dziwi nas to tem mocniej, że pod samemi oknami realności p. Burmistrza leży na chodniku kupa śniegu, która z dachu zleciała, do dziś nie uprzątnięta, a przechodnie idąc tamtędy muszą się trzymać muru lub schodzić na gościniec, aby uniknąć przypadku złamania ręki lub rozbicia nosa.

Zwracamy też uwagę Magistratu, że należałoby wydać ukaz do właścicieli realności, aby podczas gołoledzi posypywali chodniki przynajmniej w więcej uczęszczanych ulicach popiołem, którego chyba nie brak w Nowym Targu.

Jaki będzie rok 1899? W *Kur. rolniczym* „Propheta“ pisze „niepewne lecz prawdopodobne“ przepowiednie pod nagłówkiem: „Jaki będzie rok 1899?“ Artykuł ten przeznaczony jest dla ziemian, gdyż rolnik nasz bez przepowiedni kalendarzowych obyć się nie może, na nieszczęście jednak nawet metereologia, która dziś zajęła miejsce historycznych „prognostyków“, pewnej odpowiedzi na tę uzasadnioną ciekawość udzielić nie może. Więc i „Propheta“ prorokuje wedle metody „na dwoje babka wróżyła“, zastrzegając się przed dalej sięgającymi wnioskami. Z tem zastrzeżeniem posłuchajmy przepowiedni. Zima tedy w r. b. ma być ostrzejsza, a „nawet zgoła ostra“, szczególniej od przesilenia zimowego do Gromnicznej. Śniegi i mrozy do środka lutego uczuć się dadzą. Ten początek brzmi jakoś dziwnie, boć już od przesilenia zimowego minęło z okładem dwa tygodnie, a o zimie „ostrej“ nie słychać. Czytajmy jednak dalej:

„Po ciężkiej zimie nastąpi wiosna spóźniona, chłodna i z nawrotami zimowemi. Względnie łagodny ma być początek wiosny astronomicznej. Zresztą na zachodzie wiosna bardziej niestała, niż na wschodzie. Lato przeważnie burzliwe lub słotne, około środka tego okresu dosyć gorąco.

Szaleniec.

NOWELLA.

Wiktora Bojnarowskiego.

Michałku! hej Michałku! a gdzie ty? Hop! hop!

Cóż u licha, czy on gdzie zabłądził? Już od pół godziny kręcę się jak w zaczarowanem kółku i na drogę w żaden sposób trafić nie mogę.

Hop! hop! hooop!

Zdaje mi się, że ktoś idzie — tak jest, nie mylę się.

Przepraszam łaskawego Pana czy pan nie wie, którędy droga do Kołtunowa?

Precz zwodnicza maro.... duchu mego ojczyma, czemu mnie napastujesz — precz trzydzieści sześć.... ach ta zagadkowa cyfra — jam niewinny, zniknij, ach! moja Maryo! to on, on, widzę go.... morderca, ach.... precz! mówię: precz!

Waryat jakiś, źle; przy sobie nie mam żadnej broni — on chłop jak dąb, gotów się rzucić na mnie — będzie źle.

Przepraszam Pana, ja nie jestem żadną marą — jestem urzędnikiem z miasta, wybrałem się na polowanie i zabłądziłem w tym lesie, mój złoty Panie — z waryatem trzeba łagodnie — jeśli wiesz którędy droga prowadzi, wskaż mi łaskawie, za co ci będę bardzo wdzięczny.

Więc ty nie jesteś duchem mego ojczyma? zapytał nieznajomy. — Był to człowiek dziwacznie ubrany, który na pierwszy rzut oka zdradzał pomięszanie.

Nie! odparłem.

Więc ja ci wskażę drogę, wprzód musisz mi przyrzec na najwyższe Bóstwo liczbę trzydzieści sześć, że mi wytłómaczysz co znaczy ta zagadkowa cyfra, i powiesz, czy duch mojego ojczyma błądzi ciągle po bagnach i moczarach, czyli utonął w przestworzu? W przeciwnym razie zamorduję cię tym nożem, spróbój; ostry? Mówiąc to wyciągnął z zanadrza długi nóż, ostry jak brzytwa i z cyniczną uprzejmością podał mi, abym spróbował czy ostry. Miła sytuacya — pomyślałem — Michałek zabrał moją dubeltówkę — co począć — co począć.

Początkowo miałem chętkę zabrać mu nóż przemocą, ale bałem się drażnić waryata. A gdy ma drugi nóż przy sobie, co będzie? pomyślałem.

Waryat zaś mówił dalej: — Ja ci powiem otwarcie, ja chciałem cię teraz zamordować, ale żal mi było pozbawić cię życia tak prędko, przedłużam ci je więc o 20 minut, a zanim cyfra trzydzieści sześć okaże się na firmamencie, znajdować się będziesz już między nieboszczykami.

Ładna perspektywa, ani słowa.

Bodajbyś pękł, pomyślałem, razem z świętą cyfrą trzydzieści sześć.

W imię świętej cyfry otrzymałem rozkaz uśmiercić ciebie duchu niedobry, rzekł z angielską flegmą mój nieznajomy.

Zanim mgły wieczorne spadną a święta cyfra zajaśnieje w całej pełni na firmamencie, stanie się w tym lesie coś strasznego, ale będzie to zemsta za nią... krew za krew — pomszczę nieszczęśliwą Maryę. Nędzny! przygotuj się na śmierć, niechaj dobry geniusz weźmie górę, a mienie twoje rozjaśni ciemność panującą wszędzie, na to zaklinam cię w imię świętej cyfry trzydzieści sześć.

Którędy droga? zapytałem chcąc odwrócić jego uwagę od świętej cyfry, choćby na chwilę.

Droga tędy — mówiąc to wskazał mi z iście szatańskim uśmiechem na swój nóż.

To jest rodzaj rogatki, a droga prowadzi przez nią daleko, bo do tronu cyfry 36.

Mój zacny człowieku — co mu tu powiedzieć, — aha! będę udawać posłusznego — waryatom najgorzej sprzeciwiać się — wprawia ich to we wściekłość.

Kto ci dał rozkaz abyś mnie uśmiercił? — cóż zawiniłem w obec świętej cyfry.

Nie moją jest rzeczą rozsądzać czy wyrok jest sprawiedliwy czy nie; wczoraj wieczorem gdy oddawałem świętej cyfrze hołd codzienny, na ognistem jej obliczu zaigrał lekki uśmiech i najwyraźniej usłyszałem z nieba głos: Ten, którego jutro spotkasz w lesie ma być przez ciebie zamordowany, gdyż to będzie duch twego ojczyma i tylko w ten sposób pomścisz nieszczęśliwą Maryę. Rozkaz dość wyraźny, wszak sam to przyznasz, duchu.

W istocie, mój złoty panie, **ale zaręczam panu, że to jakaś mistyfikacya, gdyż nie mam przyjemności być duchem**, lecz jestem człowiekiem, nazywam się Tadeusz Ropicki, jestem urzędnikiem banku zaliczkowego i wybrawszy się na polowanie zabłądziłem.

To mnie nie obchodzi, duchu niedobry, mam rozkaz z góry i muszę się do niego stosować, ja jeden pełnię służbę tajnej policyi, której dyrektorem święta cyfra trzydzieści sześć.

Przepraszam kochanego pana, pan dobrodziej jako funkcyonaryusz świętej policyi musisz znać przepisy policyjne; czy nie mógłbym przez pana podać rekurs do pana dyrektora, a za jakiś czas stawić się tu po odpowiedź, a w razie odmownej odpowiedzi poddać się egzekucyi? (Może w ten sposób pozbędę się go).

Nie, duchu niedobry, u nas rekursów na piśmie się nie wnosi, dlatego właśnie wpakuję ci ten sztylet w samo serduszko, a potem natychmiast staniesz przed obliczem świętej cyfry, gdzie będziesz mógł ustnie poczynić odpowiednie zeznania. Dwadzieścia minut minęło, teraz bądź

Na południowo-wschodzie, na początku tego okresu lub na końcu wiosennego, posucha. Jesień z początku ciepła, dalej przeważnie chłodna i wilgotna, objawy zimy wczesne; względnie łagodne: pierwsza połowa października i początek listopada. Początek zimy r. 1899—1900 ostry."

Dalej „Propheta" wróży grady i burze w lecie: urodzaj ozimin średni, kartofli mierny itd. Oczywiście przepowiednie te, jakkolwiek oparte na podobieństwie lat ubiegłych, nie mieszczą w sobie nic więcej nad skromną dozę prawdopodobieństwa.

Wzrost Austryi za pół wieku. Z okazyi jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I. ogłoszona statystyka Austryi, podaje następujące porównawcze daty:

	W r. 1848 było w Austryi:	W r. 1898 zaś:
Mieszkańców	17,000.000	25,000.0000
Szkół ludowych	12.680	19.000
Gimnazyów	82	190
Szkół zawodowych	4	86
Uniwersytetów	2	8
Uczącej się młodzieży	1,478.860	3,638.940
Pism peryodycznych	388	2.523
Wywożono tow. za	118,000.000 zł.	825,00 0.000 zł.
Dochody państwa	120,000.000 „	720,000.0 00 „

Korespondencye Redakcyi.

P. W. B-mu we Lwowie. — Dziękujemy serdecznie za życzliwość i za nadesłane nam prace, które już zamieszczamy. Wysyłkę zarządziliśmy.

Wmu P. A. G. K-mu w Rokicinach. — Bóg zapłać za słowa zachęty, do tej żmudnej pracy.

Dział ekonomiczny.

Opłakane stosunki kredytowe w Galicyi.

Już od lat kilkunastu wiele pisze się i mówi o podniesieniu ekonomicznem naszego kraju.

To wszystko jednak, co dotychczas uczyniono jest niczem innem, jak tylko pobożnem życzeniem, a od zamiaru do wykonania jest jeszcze bardzo daleko.

Postawimy skromne pytanie: „W jaki sposób przystąpić należy do organizacyi podniesienia ekonomicznego ludności kraj zamieszkującej?" Na to pytanie łatwa odpowiedź. Dostarczyć kapitałów obrotowych jednostkom lub korporacyom, aby one mogły swobodnie przemysł, handel i rękodzieła wykonywać, produkta krajowe za granicę eksportować, tudzież umożebnić im import zagranicznych wyrobów. Na tym punkcie kredytowym stoi Galicya bardzo nisko.

Mamy bowiem znaczne instytucye finansowe w kraju t. j. banki, wydające listy zastawne, a na czele tych instytucyj pierwszorzędne stanowisko zajmuje Bank krajowy. Banki te wszystkie posiadają wprawdzie ogromne kapitały, lecz z kapitałów tych korzystać mogą jedynie właściciele wielkich posiadłości, lub bardzo majętni włościanie, a względnie posiadacze kamienic czynszowych w miejscowościach do tego uprzywilejowych.

Mamy znaczną ilość w kraju Towarzystw zaliczkowych, które jakby się zdawało zaspakajają ludność, potrzebującą drobnego kredytu, w zupełności. Towarzystwa te *z małym wyjątkiem* zajmują się przeważnie zarobkowością na zysk obliczoną, a stopa procentowa z ubocznemi należytościami dorównuje prawie lichwie dawniej grasującej. Najlepszym dowodem jest okoliczność mnożenia się Towarzystw zaliczkowych o celach egoistyczno-spekulacyjnych, jak to statystyka wykazuje, że po bardzo małych miasteczkach istnieje po kilka tego rodzaju towarzystw, a nawet małe wioski nie są od pasożytów wolne.

Trzecie z rzędu instytucye kredytowe są Kasy oszczędności, podlegające nadzorowi rządowemu, skrępowane statutem i biurokratycznymi poglądami i formalistyką, nie nadają się również do zaspakajania potrzeb drobnego kredytu. Przy tej sposobności wzmiankę uczynić nam wypada o obowiązku sądów, zawiadujących t. zw. kasami sierocińskiemi, które milionowe kapitały sierocińskie mają swej pieczy poruczone, a które to kapitały z tychże kas na hypotekę wypożyczane być mogą. U nas w Galicyi dzieje się przewrotnie.

Naczelnictwa sądów pomimo zleceń apelacyi nie chcą wcale kapitałów sierocińskich lokować na hypotekach, lecz przelewają do Kas oszczędności na bardzo niską stopę procentową, twierdząc, że nie mają czasu zajmywać się podobnemi sprawami. Bank austro-węgierski operuje wprawdzie u nas w Galicyi, lecz jedynie w wielkich miastach, gdzie i tak kredytowym potrzebom liczne banki zaradzają.

Pocztowa kasa oszczędności wyławia tylko z kraju drobne kapitały i nie przyczynia się w zupełności do dobrobytu jednostek, gdyż nie przynosi żadnych korzyści i nie dostarcza dla klas mniej zasobnych kredytu.

Grono tutejszych kupców i przemysłowców powinno użyć wszelkich wpływów, aby w Nowym-Targu otwartą została filia austro-węgierskiego Banku, a ta stałaby się równoważnikiem stopy procentowej. Zbliżające się walne zgromadzenie kupców i przemysłowców powinno tę ogół kupiectwa dotyczącą sprawę postawić na porządku dziennym i wytężyć wszystkie swe siły, aby się wyzwolić z więzów drogiego kredytu. Informacyj udziela chętnie nasza Redakcya.

HUMORYSTYCZNE.

I.

— Co ci jest!

— Nic wielkiego. Wczoraj w nocy wchodzę do domu, zegar bije pierwszą, a żona mnie raz bęc.

— Jakie to szczęście, żeś nie przyszedł o północy, kiedy zegar bił właśnie dwanaście.

II.

Kobieta może wpaść mężczyźnie w oko, stanąć mu w gardle i wyleźć bokiem.

III.

Handlarz bydła taką nadał depeszę telegraficzną: „Świń mało, ale wołów dużo, jeżeli pan będzie potrzebował wołu, proszę o mnie pamiętać.

IV.

Mały Adaś: — Dlaczego dziadzio tak okiem strzela za tą panienką?

— Moje dziecko, to moje ostatnie naboje.

---

tak dobry i rozepnij bluzkę, gdyż niewygodnie mi przez tak grube ubranie kłuć.

Mówiąc to, waryat z pewną gracyą zabierał się do zadania mi ciosu.

Czułem, że nogi drżą podemną, broni żadnej nie miałem, chciałem rzucić się na niego i odebrać mu nóż, ale nie mogłem się odważyć. Mimo nadludzkich wysiłków, aby zachować zimną krew i odwagę — czułem, że zemdleję. Zrobiło mi się ciemno w oczach, na myśl mi przyszła żona, dzieci; nagle zaczęły mi się przed oczyma przesuwać obrazy z młodych lat. Trwało to zaledwie kilkanaście sekund, a jednak zdawało mi się, że to wiek cały. Pot zimny wystąpił rzęsiście na moje czoło. Waryat błędnym wzrokiem patrzył na mnie, po chwili zawołał:

„No, rozpinasz bluzkę?"

Mój złoty panie — rzekłem z największym wysiłkiem, — godzę się z wolą świętej cyfry, ale bądź tak dobry i pozwól, abym sam sobie zadał cios śmiertelny, zrób mi tę łaskę, a sama święta cyfra cię wynagrodzi za to.

Duchu niedobry, ponieważ z pokorą poddajesz się woli świętej cyfry, masz ten nóż. Ja zaś natychmiast uklęknę i będę się modlić, aby święta cyfra kierowała twą ręką tak, iżby cios twój sprowadził śmierć natychmiastową.

Dzięki ci, zacny człowieku! w chwili gdy rozstaję się z tym światem zyskujesz moją dozgonną wdzięczność. Wierzaj mi, że jak długo żyć będę, nigdy o tem nie zapomnę.

No to, pamiętać będziesz nie zbyt długo.

Kto wie, mój przyjacielu.

Jakto, więc ty chcesz mnie oszukać i nadużyć mego zaufania?

Tak jest, nie myślę pozbawiać się życia.

To to tak.... poczekaj ja tu mam drugi nóż nieco mniej ostry, ale zato dłuższy.

Mówiąc to schylił się aby dobyć z za cholewy drugiego noża. Nie widząc innego wyjścia chwyciłem go z całej siły za obie ręce. Starał mi się wyrwać ale nie mógł, trzymałem go za ręce z nadludzką siłą, jak rozbitek chwytający się kurczowo ostatniej deski ratunku. Widząc atoli że długo tak nie wytrzymam, zacząłem wołać jak najgłośniej mogłem:

Pomocy! Ratunku!

Dopomógł mi do tego sam waryat wtórując na całe gardło: Pomocy! Ratunku! dodając od czasu do czasu „Święta cyfro ratuj!" lub „w imię świętej cyfry puść!"

Głosy nasze pozostały bez odpowiedzi. Nadbiegł zdyszany Michałek z torbą i dubeltówką. O rety, a dyć to mój pan — zawołał uradowany, — a ja tak szukam i zawżdy znaleść nie mogę.

Trzymaj go, on mnie chce zabić.

A niby kogo?

Mnie.

A to hultaj! ta mego pana?

Na miłość Boską Michałku trzymaj go, bo mnie już siły opuszczają, nic nie mów, tylko trzymaj.

A dyć czemu bym nie trzymał, czekaj zbereźniku, łotrze z pod ciemnej gwiazdy, hultaju, drabie, wagabundo, czego chcesz od mego pana, ha? jak kałatnę, — mówiąc to znacząco spłunął w dłoń, następnie schwycił szaleńca za kark i zatrząsł nim z całej siły tak, że ja musiałem go puścić.

Święta cyfro ratuj sługę twego albowiem niewierni chcą mu coś złego uczynić. Tu przed Twojem obliczem błagam cię ześlij pomoc. Mówiąc to zwracał swój błędny wzrok w stronę księżyca, który w pełni zajaśniał na horyzoncie.

Dopiero w tej chwili zrozumiałem, że waryat księżyc nazywa świętą cyfrą trzydzieści sześć.

Zdejm Michałku z ramienia dubeltówkę i odepnij od niej rzemień, zwiążemy mu ręce bo to waryat.

O rety, a dyć on niesamowity?

Dawaj dubeltówkę — rzekłem głośniej.

A dyć jest proszę pana, cobym nie miał dać — rzekłszy to oddał mi strzelbę, a ja na prędce odczepiłem rzemień.

Przy pomocy Michałka skrępowaliśmy jego ręce, — nie bardzo się opierał, tylko zawracał oczyma w stronę księżyca i mówił: „Co za niewdzięczność, święta cyfro! służyłem ci wiernie, a ty mi teraz w najkrytyczniejszej chwili odmawiasz pomocy i oddajesz w moc niewiernych." Widząc, że księżyc nic nie odpowiada, odwrócił się od niego z oburzeniem i rzekł do nas: „Teraz oddaję się wam złe duchy, róbcie ze mną co chcecie, opierać się nie będę."

Nóż wyjęliśmy mu z za cholewy i kazaliśmy mu iść razem z nami.

Szedł zupełnie spokojnie drogą, mówił bardzo mało, słowem, nie zdradzał żadnego obłędu, tylko oczy błędne utkwione bezmyślnie przed siebie wskazywały, że światło rozumu dla niego zgasło — czy na zawsze? Bóg jeden mógł wiedzieć.

Po niejakim czasie wyszliśmy z lasu. Opodal na wzgórku była karczma, przy której stał nasz powóz. Weszliśmy do karczmy wraz z szaleńcem.

Z piersi karczmarza gdy tylko spojrzał na niego wydarł się okrzyk zdumienia:

Filip!

A pan go gdzie w lesie spotkał? Od kilku tygodni wypytują się o niego, gdyż znikł z tych stron, myśleliśmy, że w przystępie szaleństwa sam sobie śmierć zadał. (C. d. n.)

ROZKŁAD JAZDY

na c. k. kolei państwowej.

Pociągi odchodzą z Chabówki w kierunku do Krakowa i Żywca o 12²⁹ w południe i o 2³² w nocy.

Pociągi odchodzą z Chabówki w kierunku do Nowego Sącza o 1²² po południu i o 11⁵⁸ w nocy. Czas kolejowy różni się o 20 minut od miastowego.

Do naszych interesentów.

W dniu 1-go lutego 1899 r. wydamy **znacznie zwiększony nakład** numeru okazowego *„Podhalanina"* który rozeszlemy po kraju i zagranicą.

Dla naszych kupców i przemysłowców będzie to bardzo pożądaną sposobnością do polecenia towarów i umieszczenia reklam.

Prosimy do 20 bm. najdalej zgłaszać inseraty, gdyż późniejsze mogłyby nie znaleść pomieszczenia.

Administracya *„Podhalanina"*.

Kojarzenie małżeństw.

Mężczyzna, 45 lat liczący, wdowiec, sekretarz sądu, poszukuje towarzyszki życia wdowy lub panny z dobrej rodziny, posag 5000 złr. wymagany.

Zgłoszenia pod lit. W. F. Redakcya „Podhalanina".

Przemysłowiec, inteligentny, młody, chce wstąpić w związek małżeński z panną posażną. Zgłoszenia pod lit. J. Redakcya „Podhalanina".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Doerfler.** Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.